

### Założenia do rekomendacji dotyczącej ugód banków z kredytobiorcami walutowymi

Wbrew żywionym przed laty nadziejom, że tanie kredyty hipoteczne dadzą mniej zamożnym szansę na własne mieszkanie, kredyty walutowe stały się produktem, którego chętnie pozbyłyby się zarówno banki, jak i co najmniej część kredytobiorców. Po roku 2008 zmaterializowało się ryzyko walutowe, które – na dodatek – często zamieniało się w ryzyko kredytowe. Stan pandemii, widmo recesji, ryzyko utraty części zarobków, a często również pracy sprawiają, że wzrasta liczba kredytobiorców zainteresowanych wyjściem z pułapki, w jakiej znaleźli się ponad dziesięć lat temu. Można by zatem przypuszczać, że banki są obecnie bardziej zainteresowane rozwiązaniem tej sytuacji, niż miało to miejsce w roku 2015. Zwłaszcza, że nie tylko słabnąca złotówka obniżyła jakość kredytów walutowych. Recesja, której skutki dotkną nas już niebawem, wywrze negatywny wpływ na jakość całego portfela kredytowego banków, a zwłaszcza kredytów hipotecznych. W tej sytuacji można by było oczekiwać, że zarówno banki, jak i co najmniej niektórzy kredytobiorcy będą zainteresowani takim przekształceniem kredytów walutowych, które zmniejszyłoby ryzyko groźbę obniżania się jakości portfela kredytowego, przekształceniem, które mogłoby w konsekwencji wpłynąć pozytywnie na stabilność sektora bankowego. Dotychczasowe próby znalezienia odpowiedniej formuły konwertowania kredytów walutowych na podstawie ugody kredytobiorcy z bankiem nie były jednak zachęcające. Chciałoby się jednak żywić nadzieję, że obecna sytuacja sprzyjać będzie uporządkowaniu tej sprawy i znalezieniu akceptowanego przez obie strony podejścia.

Motywacje stron zapewne by się nie pokrywały, choć byłyby zbliżone do siebie.

#### Najważniejsze bolączki kredytobiorców walutowych, to:

- W długim okresie frank drożeje systematycznie zwiększając ratę i kapitał pozostały do spłaty. Zmaterializowało się ryzyko walutowe. Duża zmienność kursu złotego do franka sprawia, że rata i kapitał do spłaty są trudne do przewidzenia, co w obecnej sytuacji

---

<sup>1</sup> Andrzej Reich ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim na Wydziale Fizyki (1973) oraz MBA (1994). W latach 1973 – 1992 pracował w Instytucie Fizyki PAN. W latach 1992 – 1998 brał udział we wdrażaniu programu pomocowego dla polskiego sektora finansowego, finansowanego przez unijny fundusz PHARE. Od roku 1998 do 2007 kierował Biurem Polityki Nadzorczej GINB w Narodowym Banku Polskim. W latach 2008 – 2011 był doradcą w Narodowym Banku Polskim. Od 2012 r. do 2018 roku kierował Departamentem Regulacji Bankowych, Instytucji Płatniczych i Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych w UKNF. Członek wielu nadzorczych komitetów i grup roboczych w Polsce i w Unii Europejskiej. Od roku 2004 do 2010 członek Komitetu Europejskich Nadzorców Bankowych (CEBS), w latach 2006 – 2009 członek Biura Zarządzającego CEBS, od października 2007 r. do maja 2008 r. wiceprzewodniczący CEBS. Od 2012 r. do 2018 r. reprezentował UKNF w Radzie Organów Nadzoru EBA, a w latach 2013 – 2018 pełnił funkcję członka Zarządu EBA.

przekłada się na coraz czarniejsze scenariusze. Dlatego kredyt złotowy, zwłaszcza w warunkach niskich stóp procentowych, w pierwszym przybliżeniu, mógłby się wydawać atrakcyjną alternatywą.

- Kredytobiorcy zazwyczaj zarabiają złotówki. Z powodu drogiego franka rata kredytu hipotecznego ma coraz większy udział w domowym budżecie. Przewalutowanie kredytu na złote doprowadziłoby do ustabilizowania, a w sprzyjających okolicznościach (dalsza obniżka stóp procentowych) nawet do zmniejszania raty kredytu.
- Z powodu wysokiego kursu franka, w dodatku zagrożonego dalszym wzrostem, wielu kredytobiorców ma obecnie do spłaty kapitał przewyższający pożyczoną kwotę i to pomimo spłacenia znaczącej części kapitału wyrażonej we franku. Fakt, iż pomimo to kredyt zostanie spłacony w terminie, ponieważ harmonogram spłat dotyczy zadłużenia wyrażonego we frankach i nie zmienia się, nie jest jasny dla części kredytobiorców, a pozostali widzą co najmniej koszt kredytu, który w żadnym stopniu nie koresponduje z ich początkowymi oczekiwaniami.
- Z tego samego powodu wzrasta wartość kredytu względem wartości finansowanej nieruchomości (LtV kredytów) i w wielu przypadkach przekracza 100%. Co gorsza, dotyczy to również kredytów, których LtV już zmniejszyło się poniżej 100%, a teraz znowu wzrosło. W szczególnie trudnej sytuacji są kredytobiorcy, którzy zaciągnęli kredyty na LtV większe niż 100% w tym nawet na 120% - 130%.
- LtV większe niż 100% w wielu przypadkach utrudnia lub uniemożliwia zamianę kredytowanej nieruchomości na mniejszą i, w konsekwencji, zredukowanie w ten sposób zadłużenia. Niektóre banki dopuszczają taką możliwość, ale i tak wiąże się ona z koniecznością dokonania spłaty części zadłużenia. Dodatkowym utrudnieniem może się okazać spodziewany spadek cen nieruchomości wywołany pandemią.

Z kolei, z punktu widzenia banków, kredyty walutowe stanowią problem biznesowy, finansowy i reputacyjny:

- Koszty pozyskania finansowania kredytów walutowych przez banki jest zmienny. W związku z tym, niejednokrotnie, bieżący koszt pozyskania finansowania przekraczał rentowność bieżącą kredytów. Ma to szczególnie miejsce w warunkach kryzysowych (kryzys 2008, kryzys PIGS 2011, obecny kryzys związany z COVID 19).
- Decyzje regulacyjne będące wynikiem decyzji KSF(M) wiążą się z dużym narzutem kapitałowym na kredyty walutowe. To zaś generuje duży, dodatkowy koszt kapitału. Przewalutowanie każdego kredytu walutowego uwalnia kapitał, który bank może przeznaczyć na zwiększenie działalności kredytowej, zmniejszenie kosztu kapitału, wreszcie zmniejszenie kwoty brakujących instrumentów zaliczanych do MREL.
- Ryzyko działalności banku obciążonego portfelem kredytów walutowych jest znaczne. W obecnej sytuacji ponownie wzrasta i częściowo się materializuje. Może to prowadzić do dodatkowych działań nadzoru mających na celu zmniejszenie ryzyka systemowego. Takie działania z reguły zwiększają wymagania kapitałowe, a więc i koszt kapitału. Nie generują większego przychodu, a jedynie zmniejszają zyski.
- Nakłady i budżet czasu na zarządzanie portfelem kredytów walutowych rosną i szczególnie w warunkach zbliżającego się kryzysu gospodarczego niepotrzebnie angażują środki które mogą być potrzebne do innej działalności banków.

Dotychczasowe próby rozwiązania tej sytuacji nie przyniosły rezultatów. Żaden z projektów ustaw nie wyszedł poza etap prac parlamentarnych. W roku 2015 banki przyjęły tak zwany sześciopak, który zawiera kilka rozwiązań zbyt małej wagi, by mogły rozwiązać problem kredytów walutowych, zwłaszcza w tak złożonej sytuacji, jak obecna. Należy odnotować, że niektóre banki proponują jednoznacznie zdefiniowane mechanizmy przewalutowania kredytu na złote, ale nie rozwiązują one większości z wymienionych powyżej problemów. Nie bez znaczenia są też pozwy najbardziej agresywnych kredytobiorców frankowych przeciw bankom. Sposób podejścia części prawników do tych spraw dodatkowo usztywnia postawę banków w relacjach z kredytobiorcami.

Z drugiej jednak strony nie można zapominać, że nadzór zachęcał do redukcji portfela kredytów walutowych, między innymi w drodze dobrowolnych uгод. Jednak zachęty te nie spotkały się z zachęcającą reakcją stron. Brak zainteresowania takim rozwiązaniem był różnie uzasadniany, ale dominował pogląd, że przewalutowanie, na jakichkolwiek warunkach, przy wysokim kursie franka, jest bardzo ryzykowne, bo gdyby po przewalutowaniu kredytu kurs się obniżył, przewalutowanie przy wysokim kursie byłoby niekorzystne dla kredytobiorcy.

Przyszłość pokazała, że kurs jeszcze wzrósł i ten fakt powinien obecnie nakłaniać strony do bardziej dogłębnego analizowania możliwości akceptowalnego dla obu stron przewalutowania kredytu na złote polskie.

Bez względu na mechanizm rozwiązania problemu, najbardziej odpowiednią formą byłaby ugoda banku z kredytobiorcą. Jej forma, mechanizm, mogą być dowolnie kształtowane przez obie strony. Na tym polega przewaga ugody nad rozwiązaniami ustawowymi, które narzucają stronom jakieś mniej lub bardziej konkretne rozwiązania. Jednak osiągnięcie porozumienia kredytobiorców z bankami wymagałoby współdziałania kilku instytucji, w tym UOKiK i Rzecznika Finansowego. Miałoby ono na celu niedopuszczenie do późniejszego podważania uгод przez klientów, gdyby okazało się, że już po zawarciu ugody frank się osłabił i późniejsza ugoda mogłaby być bardziej korzystna, niż faktycznie zawarta.

Wydaje się rzeczą oczywistą, że warunki ugody powinny być wypracowane przez bank i kredytobiorcę i żadna rekomendacja nie powinna narzucać im ani treści, ani zasad porozumienia. Niemniej jednak, zważywszy na zidentyfikowane powyżej bolączki stron, wskazane, aby obie strony co najmniej brały pod uwagę kilka kwestii natury kardynalnej, choć nie znaczy to, że muszą one wpływać na warunki ugody. Są to:

- Jeśli ugoda będzie się wiązała z umorzeniem jakiejś części kapitału, bank będzie musiał limitować liczbę uгод. A to oznacza, iż niezbędne będzie przyjęcie przez bank odpowiednich priorytetów dotyczących kolejności, w jakiej będzie on proponował kredytobiorcom negocjowanie uгод.
- Z tego powodu stroną uruchamiającą proces mediacji / negocjacji ugody powinien być bank, nawet gdyby stroną inicjującą był kredytobiorca.
- Ugoda musi być dobrowolna dla obu stron. Żadna ze stron nie może zmuszać drugiej do przyjęcia nieakceptowalnych dla niej rozwiązań. W szczególności dotyczy to warunków finansowych.

- Ze względu na wysoki kurs franka przewalutowanie musi oznaczać zamrożenie kapitału do spłaty na wysokim poziomie. Można rozważać różne scenariusze radzenia sobie z tą sytuacją i zmniejszania kosztu ryzyka walutowego w przewalutowanym kredycie. Sposób wyliczania tego kosztu i uzgadniania wyniku z kredytobiorcą powinien spoczywać na banku. Szalenie ważne dla powodzenia całej operacji jest wspólne pokrycie tego kosztu, zapewne w równych częściach, przez bank i kredytobiorcę, choć koszt nie musi mieć wymiaru wyłącznie finansowego. Jak się wydaje, podejście takie jest sprawiedliwe. Nie można zresztą wykluczyć, że strony uznają inne proporcje za rozwiązanie lepsze. W każdym razie, bez względu na przyjęte rozwiązanie, żadna ze stron nie może się czuć oszukana, lub wykorzystana.
- Ustalając kolejność negocjowania i zawierania umów banki powinny brać dążyć do zmniejszenia ryzyka portfela. To zaś znaczy, że w pierwszej kolejności propozycje ugód powinny być kierowane do osób z najwyższym Dtl, ponieważ w ich przypadku ryzyko kredytowe jest największe.
- Kryterium dodatkowym powinna być wysokość LtV. Dlatego wskazane by było, aby spośród osób spełniających pierwsze kryterium, bank dawał pierwszeństwo osobom z LtV powyżej 100%, poczynając od najwyższych wartości, ze względu na faktyczne związanie kredytobiorcy z kredytowaną nieruchomością. Zmniejszenie LtV poniżej 100% pozwoli kredytobiorcy dysponować nieruchomością i ewentualnie zamienić ją na mniejsza, tańszą, co zmniejszyłoby też ekspozycję kredytową.
- Bez względu na oczekiwania każdej ze stron, powinny one bezwzględnie kierować się zasadą podobną do stosowanej w procesie resolution: ugoda nie może stawiać kredytobiorcy walutowego w sytuacji lepszej niż kredytobiorcy złotowego, który zaciągnął analogiczny kredyt, ale w złotych.
- Zważywszy na zaangażowanie finansowe banku, które musi prowadzić do pogorszenia jego sytuacji finansowej, bank może rozważyć wyłączenie z procesu zawierania ugód kredytobiorców, którzy sfinansowali kredytem walutowym kupno więcej niż jednej nieruchomości. Takiego działania nie da się uznać za zaspokajanie własnych potrzeb mieszkaniowych osób fizycznych, a proces ten powinien w pierwszym rzędzie dotyczyć takich właśnie przypadków.
- Jeśli bank opracuje sposób postępowania z kredytami złotowymi, które zaciągnęły osoby znajdujące się obecnie w bardzo trudnej sytuacji finansowej, mógłby te same mechanizmy wykorzystywać w przypadku kredytobiorców walutowych znajdujących się obecnie w bardzo trudnej sytuacji finansowej.

Może się oczywiście zdarzyć, że oczekiwania finansowe kredytobiorcy i możliwości finansowe banku okażą się kompletnie rozbieżne i nie uda się doprowadzić do ugody. Taki przypadek jest możliwy. Dlatego bank powinien dołożyć wszelkich starań, aby proces negocjowania ugody był transparentny dla kredytobiorcy, zasady były jasne i czytelne, a koszty pokrywane wspólnie przez obie strony. W razie problemów z osiągnięciem porozumienia można sięgnąć do znanej matematykom metody sprawiedliwego podziału tortu na równe części.

Ostatnia sprawa dotyczy procesów wytaczanych bankom przez niektórych kredytobiorców. Absolutnie niezbędną rzeczą jest znalezienie takiej konstrukcji ugody, która gwarantowałaby bankowi, iż po sfinalizowaniu ugody nie będzie możliwe występowanie przeciwko bankowi z

dodatkowymi roszczeniami. Trzeba pamiętać, że bez takich gwarancji szanse na zawarcie ugody będą znikome, jeśli nie zerowe. W takich przypadkach poszukiwanie rozwiązania ugodowego byłoby jedynie stratą czasu.

Przytoczona powyżej prawna i ostrożnościowa ocena skutków osłabiania się złotówki względem franka szwajcarskiego dobitnie pokazuje złożoność problemu, jakim jest systematycznie malejący, choć nadal duży, portfel walutowych kredytów hipotecznych w polskich bankach. Dla wielu kredytobiorców walutowość zaciągniętych przez nich kredytów jest – delikatnie rzecz ujmując – źródłem frustracji, ponieważ tani w założeniu kredyt okazał się pułapką, z której wydostanie się zajmie lata. Składają się na to: rosnący koszt, niepewność dotycząca jego wzrostu w przyszłości, a także, w niemałej liczbie przypadków, niemożność dysponowania kredytowaną nieruchomością. Z kolei dla banków portfel kredytów walutowych, to dodatkowe, duże koszty i systematycznie rosnące ryzyko prawne oraz kredytowe. W przeszłości podejmowane były próby rozwiązania tego problemu, ale właściwie żadna nie dała oczekiwanych rezultatów. Nie udało się, jak dotąd, doprowadzić do jakiegokolwiek porozumienia kredytobiorców z bankami, które umożliwiłoby zainteresowanym przewalutowanie kredytów walutowych na polskie złote. Dzieje się tak, ponieważ strony nie dopracowały się żadnej płaszczyzny porozumienia, a chyba nawet nie próbowały takiej znaleźć. Kredytobiorcy stawiają żądania obiektywnie nie do spełnienia. Z kolei banki przedstawiły swoją propozycję przewalutowania kredytów na złote już kilka lat temu, ale jest ona znacznie poniżej oczekiwań kredytobiorców. Sytuacja jest patowa, ponieważ, jak się wydaje, żadna ze stron nie jest skłonna do porozumienia. Stan taki może oczywiście trwać jeszcze długo, choć frank znowu drożeje, co może doprowadzić do sytuacji, w której władze, nie mając innego wyjścia, wprowadzą rozwiązania radykalne.

Kredyty walutowe są na rynkach europejskich znane od dawna, a w niektórych krajach cieszyły się wręcz dużą popularnością. To za jej sprawą wygenerowane zostały duże portfele walutowych ekspozycji hipotecznych, które w wyniku zbiegu różnych czynników zaczęły zagrażać stabilności systemu finansowego. Co najmniej w jednym przypadku państwo przygotowało mechanizm samodzielnego przejścia na walutę krajową i zachęcało do skorzystania z niego, ale spotkało się to z niewielkim zainteresowaniem, wobec czego zarządzono przewalutowanie wszystkich kredytów po kursie rynkowym. Również w innych krajach, gdy dalsze utrzymywanie portfela kredytów walutowych mogło prowadzić do dużych problemów, państwo, z własnej inicjatywy, podejmowało skuteczne działania. Z reguły kredytobiorcy ponosili przy tym straty, choć w niektórych przypadkach w ich pokryciu partycypowało również państwo. Należy przy tym podkreślić, że nie było jednego, uniwersalnego sposobu rozwiązania tego problemu.

Dotychczasowe doświadczenia na rynku polskim dowodzą, że podejście ugodowe ma bardzo małe szanse powodzenia. Stanowiska kredytobiorców i banków dzieli przepaść. Łatwo dostrzec, że brak gotowości do zmiany stanowiska każdej ze stron prowadzi donikąd. Kredytobiorcy uwierzyli, że sądy zwolnią ich z zadłużenia, a co więcej, że w wyniku wzajemnych rozliczeń, niesymetrycznych okresów przedawnienia roszczeń, itp., ich dług zostanie znacznie zredukowany, nawet do zera. Przekonuje o tym część mediów, a także co bardziej aktywni kredytobiorcy. Dlatego w szybkim tempie rośnie liczba wystąpień przeciwko bankom. Z kolei

banki zdają się nie przejmować tą sytuacją, chociaż obciążenia regulacyjne generują im duże i zupełnie niepotrzebne koszty. Być może mają rację, wiedzą bowiem, że tradycyjnie słabo wydolny polski system sądownictwa padnie pod ciężarem tysięcy pozwów, a rozpatrzenie każdego z nich wymagać będzie indywidualnego podejścia, bo każdy kredyt, każdy przypadek, będzie inny i nie da się tu zastosować standardowego podejścia. Ponadto, uważna lektura orzeczenia TSUE nakazywałaby ostudzić nadmierny entuzjazm, jaki demonstrują kredytobiorcy i ich kancelarie prawne.

Jednakże jest jeszcze inny znacznie bardziej istotny, powód, dla którego w interesie państwa jest skuteczne włączenie się w ten proces. Gdyby sądy zaczęły zasądzać na rzecz kredytobiorców żądane przez nich kwoty, bardzo szybko okazałoby się, że wyroki te niebezpiecznie osłabiają system bankowy, zagrażając jego stabilności. Tymczasem instytucje oceniające szanse poszczególnych krajów na wyjście z załamania gospodarki zwracają baczną uwagę na odporność systemu bankowego, bez którego nie ma szans powrotu do stanu sprzed pandemii.

Nie można też pominąć milczeniem zachowania się banków. Najwyraźniej przyjrzały się one uważnie sytuacji i postanowiły zawczasu podnieść wymagania wobec klientów zainteresowanych kredytami hipotecznymi. Jak wynika z doniesień prasowych, banki zaczęły podnosić marże, wymagając wyższej zdolności kredytowej, a przede wszystkim coraz większa ich liczba wymaga od wszystkich 20%, a nawet wyższego, wkładu własnego. Działanie to jest racjonalne, zwłaszcza w obliczu pandemii i coraz głębszego kryzysu gospodarki. Z drugiej jednak strony oznacza to, że kredyt hipoteczny przestanie być dostępny dla niemal każdego. Dodatkowo, zapewne uświadomiły sobie, że w pewnym momencie stopy procentowe zaczną rosnąć. Zważywszy na obecną postawę sądów w sprawach dotyczących kredytów walutowych jest wysoce prawdopodobne, że kredyty na zmienną stopę będą dawały podstawę do analogicznych jak obecnie wystąpień przeciw bankom, tyle tylko, że w znacznie większej skali. Nie trzeba tłumaczyć, dlaczego ta sytuacja może się okazać wyjątkowo groźna nie tylko dla banków, ale i dla całej gospodarki.

Powyższa konstatacja dowodzi, iż współpraca z bankami i kredytobiorcami przy tworzeniu warunków do skutecznej likwidacji portfela kredytów walutowych jest w żywotnym interesie państwa. Ponieważ – jak dotąd – nikt nie sygnalizuje gotowości do podjęcia negocjacji, państwo mogłoby wystąpić w roli moderatora rozmów obu stron, których celem byłoby znalezienie jak najlepszego dla wszystkich wyjścia z obecnej, patowej, sytuacji.

Jest ona wypadkową następujących czynników:

- Niski poziom wiedzy społeczeństwa na temat finansów, a zwłaszcza rynku finansowego.
- Ogromna asymetria informacyjna, której źródłem jest bardzo duża aktywność środowisk kredytobiorców przy całkowitej bierności banków.
- Mimo, iż problemy z kredytami walutowymi mają charakter głównie ekonomiczny, rozpatrywane są one wyłącznie na gruncie prawnym, z pominięciem kwestii ekonomicznych, a często wręcz wbrew zasadom funkcjonowania rynku finansowego.
- Niedostatek wiedzy ekonomicznej u sędziów oraz prawnej u bankowców.

- Brak jakichkolwiek działań mających na celu poszerzenie tej wiedzy.
- Nierealistyczne oczekiwania każdej ze stron przy jednoczesnym braku gotowości do jakichkolwiek negocjacji.
- Marketing kancelarii prawnych obsługujących kredytobiorców w sprawach przeciwko bankom.
- Przekonanie niemal każdego wnoszącego pozew o szybkiej wygranej i wysokim odszkodowaniu.
- Brak zainteresowania organów państwa likwidacją portfela kredytów walutowych.

Strona kredytobiorców publikuje w mediach ogromną liczbę materiałów informacyjnych, często – najogólniej mówiąc – mocno dyskusyjnych. Oczywiście, mają do tego prawo. Nie mogą też ponosić odpowiedzialności za pojawiające się ich tekstach nieścisłości merytoryczne. Nad tym ma obowiązek czuwać redakcja, która odpowiada za rzetelność publikowanych materiałów. Druga strona, czyli banki, zachowują konsekwentne milczenie. Nie wiadomo, czym je tłumaczyć: obojętnością, lekceważeniem, przekonaniem, że ta burza wkrótce ucichnie, a może czymś jeszcze innym. Bez względu na powody takiego zachowania banków jest ono niebezpieczne, ponieważ podważa jedną z fundamentalnych zasad prawa rzymskiego: *Audiat et altera pars*. Jak wiadomo, nieobecni nie mają racji, więc milczenie banków będzie najpewniej tłumaczone na korzyść drugiej strony.

Trudno jest wyczerpująco wskazywać działania i narzędzia, które prowadziłyby do chociaż częściowego ograniczenia wolumenu kredytów walutowych w polskim sektorze bankowym. Niemniej jednak, na pierwszym, niczym nie zagrożonym, miejscu umieściłbym konieczność edukowania społeczeństwa. Można często się spotkać z bardzo prawdziwą oceną, że poziom wiedzy społeczeństwa na temat finansów jest żenująco niski. Nic zatem dziwnego, że w przestrzeni publicznej panuje w tej materii ogromny zamęt. Obraz kształtowany przez osoby wspierające kredytobiorców walutowych, a zwłaszcza przez niektórych ludzi mediów, nie ma wiele wspólnego ze stanem faktycznym, a zwłaszcza z orzeczeniem TSUE w sprawie Dziubaków. Tymczasem ten właśnie przekaz buduje przekonanie, że jak najszybciej trzeba stawać w kolejce do sądu, aby jak najszybciej odzyskać od banku zwrócone już mu pieniądze. Dzieje się to przy całkowitej biernej postawie banków, które w żaden sposób nie próbują nawet prostować tych enuncjacji i w ten sposób budować własną narrację. W tej sytuacji kredytobiorcy mają prawo rozumieć, że milczenie banków potwierdza wszystkie zarzuty kierowane pod ich adresem. To przekonanie umacnia jest przez arbitralne, antybankowe, wypowiedzi niektórych przedstawicieli organizacji kredytobiorców walutowych, których wspiera część przedstawicieli państwa. W którymś jednak momencie kredytobiorcy rozumieją, że nie mają na co liczyć i zwrócą się przede wszystkim przeciwko państwu. Zapobiec temu można jedynie poprzez szerokie działania edukacyjne oraz bezpośrednie, dobrze przygotowane od strony merytorycznej, oraz rozmowy banków z przedstawicielami instytucji państwowych. Dotyczyłoby to w pierwszym rzędzie pewnych szczegółowych obszarów specyficznej wiedzy na temat sposobu działania instytucji finansowych i skutków dla państwa, w razie postępowania wbrew zasadom, którymi rządzi się rynek finansowy.

Konieczne jest uporządkowanie przez państwo sprawy roszczeń wobec banków. Żaden bank nie przystąpi do rozmowy na temat ugody, jeśli nie będzie miał pewności, że zawarcie ugody

wyklucza dalsze roszczenia. Bez spełnienia tego warunku prowadzenie jakichkolwiek rozmów pozbawione będzie sensu. W efekcie toczyć się będą długie i wyniszczające procesy sądowe, na których skorzystają głównie kancelarie prawne.

Kredytobiorcy muszą zdać sobie sprawę, że proces sądowy nie daje im żadnej gwarancji wygranej. Sytuacja prawna jest bardzo niejasna, linia orzecznicza sądów ewoluuje, brak jest jednego podejścia, wyroki w identycznych sprawach mogą się diametralnie różnić. Nie zmieni się tego bez merytorycznego (ekonomia, finanse) przygotowania pewnej grupy sędziów w takim stopniu, by byli w stanie jednolicie orzekać na podstawie przesłanek merytorycznych.

Jeśli nie da się uruchomić rozwiązań polubownych, lub jeśli nie przyniosą one oczekiwanych skutków, państwo powinno rozważyć działania bardziej sformalizowane. Za przykład niech posłużą decyzje kilku krajów członkowskich, w których rozmiary portfela kredytów walutowych budziły niepokój władz.

- Austria wyprodukowała największy w Europie portfel kredytów walutowych, wart 14% aktywów austriackiego sektora bankowego. W roku 2010 władze nadzorcze zdecydowały, że ze względu na sytuację na europejskich rynkach finansowych hipoteczne kredyty walutowe, oraz samofinansujące się kredyty hipoteczne (wpływy z ich wynajmu finansują obsługę kredytu) mogą być udzielane wyłącznie najbardziej zamożnym klientom. Ponieważ istniejące portfele generują duże ryzyko i mogą zagrażać stabilności banku, władze banków mają dążyć do likwidacji portfela tych kredytów. Niedostateczne postępy tego procesu oznaczałyby brak gwarancji bezpiecznego i stabilnego zarządzania bankiem przez jego władze, z wszystkimi tego konsekwencjami.
- Węgry podjęły próbę dobrowolnego przewalutowania kredytów na forinty, ale wyniki nie były zachęcające. Wobec tego władze zdecydowały o ustawowym przewalutowaniu kredytów walutowych na forinty po kursie rynkowym.
- Szwecja jest szczególnie pouczającym przypadkiem. Kredyty walutowe (CHF) były w Szwecji niezwykle popularnym produktem w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych. Tak popularnym, że wygenerowały dużą bańkę na rynku nieruchomości. W wyniku ataku spekulacyjnego na funta w roku 1992, którego nie zdołał powstrzymać Bank Anglii, brytyjska waluta wypadła z węża walutowego, co doprowadziło do licznych i poważnych perturbacji na europejskim rynku finansowym. Jednym ze skutków było wypowiedzenie przez banki szwajcarskie i londyńskie frankowych linii kredytowych dla banków szwedzkich, którymi finansowane były kredyty walutowe. Wobec braku finansowania rząd szwedzki podjął decyzję o przewalutowaniu kredytów walutowych na koronę szwedzką. Koszty ratowania szwedzkiego systemu bankowego i gospodarki sięgnęły 12% szwedzkiego PKB.
- Chorwacja miała stosunkowo niewielki portfel kredytów walutowych. Mimo to władze uznały, że ryzyko jest zbyt duże i wszystkie kredyty zostały przewalutowane na chorwacką kunę po kursie rynkowym.

Z powyższych przykładów można wyciągnąć dwa zasadnicze wnioski:



- Obecnie, w czasie pandemii, powszechnej recesji i wywołanych przez nie perturbacji na rynkach finansowych, każdy kraj musi poważnie brać pod uwagę możliwość zmaterializowania się jednego z czarnych scenariuszy, które na taką sytuację z pewnością przygotowały jego władze. W roku 1992 doszło do kryzysu w Szwecji, mimo iż banki miały do siebie ogromne zaufanie. Nie mamy żadnej gwarancji, że sytuacja z roku 1992 nie powtórzy się w Polsce, zwłaszcza, że po kryzysie z lat 2007 – 2008 banki nie mają już do siebie zaufania. Pozostaje jeszcze współpraca banków centralnych, ale pewność, że można liczyć na pomoc innych banków centralnych można mieć dopiero, gdy tej pomocy udzielą. Dlatego lepiej się na taki czarny scenariusz przygotować i zawczasu maksymalnie zredukować portfel kredytów walutowych.
- W każdym z przytoczonych powyżej krajów, gdy z dowolnego powodu portfel kredytów walutowych stawał się zagrożeniem dla stabilności, państwo brało sprawę w swoje ręce. Albo dlatego, że tak jak w Szwecji nie było już innego wyjścia i – co gorsza – i tak trzeba było ponieść związane z tą interwencją duże koszty. Albo dlatego, że tak, jak w Austrii, czy na Węgrzech, władze miały dostatecznie dużo wyobraźni i wołały zawczasu doprowadzić do zniwelowania ryzyka systemowego generowanego przez kredyty walutowe.

Przejęcie przez państwo inicjatywy byłoby rzeczą dobrą. Po pierwsze, kłótnie i procesy straciłyby rację bytu. Po drugie, wypracowany przez obie strony (trzy strony) mechanizm dotyczyłby wszystkich kredytobiorców, w taki sam sposób. Odciążone zostałyby sądy. Ale przed wszystkim państwo byłoby zainteresowane takim rozwiązaniem, przy którym znika zagrożenie stabilności systemu bankowego, bo jeśli tego nie dopilnuje, koszty ratowania sektora bankowego musiałyby i tak samo pokryć.

Oczywiście, zawsze pozostaje możliwość zawierania ugód. W takim przypadku kredytobiorcy i banki musiałyby pójść na duże, wzajemne ustępstwa. Jednakże, co do zasady, banki powinny wziąć na siebie część kosztów walutowości kredytu. Szczegóły musiałyby zostać wypracowane podczas negocjacji ogólnego kształtu ugody. Ale powinna być brana pod uwagę jeszcze trzecia strona. Trzeba bowiem pamiętać, że w latach 2005 – 2007, kiedy przygotowywana była Rekomendacja S, która wprowadzała ostrzejsze zasady udzielania kredytów walutowych, regulacja była bardzo ostro atakowana przez niemal wszystkie instytucje państwa oraz przez media. Wszyscy oni prezentowali się jako obrońcy uboższych kredytobiorców, których stać na mieszkanie wyłącznie dzięki kredytom walutowym. Gdyby nie ta dezorientacja zapewne część obecnie pokrzywdzonych zaciągnęłaby kredyty w złotych. Dlatego, w przypadku znacznego wzrostu kursu waluty (na przykład wzrost kursu wymiany o 30% - 50% w stosunku do kursu z dnia zaciągnięcia kredytu) państwo powinno rozważyć przystąpienie do tego mechanizmu i partycypację w koszcie walutowości w części spowodowanej większym niż zakładano wzrostem kursu wymiany. Środki państwowe mogłyby być wypłacane, na przykład w wieloletnich obligacjach skarbowych, stopniowo wykupywanych przez państwo.